

Przedpłata wynosi:

w Stanisławowie:	
kwartalnie	60 ct.
półrocznie	1 złr. 20 "
rocznie	2 " 40 "
Na prowincji:	
kwartalnie	70 ct.
półrocznie	1 złr. 40 "
rocznie	2 " 80 "

Numer pojedynczy 10 ct.

GAZETA

STANISŁAWOWSKA.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petit-wy, lub jego miejsce za 1 raz 5 ct.
Nadesłane 10 ct. za wiersz.

Rękopisy nie zwracają się.

Adres redakcyi:
ul. Kamińskiego 1. 27.

Adres administracyi:
ulica Sapieżyńska 1. 10.

Wychodzi co drugą sobotę o godzinie 8. rano.

**Kupujmy tylko wyroby krajowe! Wspierajmy przemysł ojczyzny!
Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku!
Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.**

Prywatne Seminarium nauczycielskie żeńskie w Stanisławowie.

Tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego otwiera z początkiem września 1893 nowy zakład naukowy pod nazwą powyższą.

Szczupła liczba seminarjów żeńskich w kraju, bo mamy ich tylko trzy, to jest: we Lwowie, w Przemyślu i w Krakowie, — spełnienie wszystkich trzech, bo cyfra uczenia jest w poszczególnych klasach ograniczona, — ubóstwo wielu rodzin, które dla braku środków nie mogą posyłać swych cór do miast wyżej wymienionych, — trudność wyśzukania nauczycieli, którzyby chcieli i mogli przygotować prywatne aspirantki do egzaminu dojrzałości, — wreszcie życzenie bardzo znacznej liczby rodziców, mieszkających w Stanisławowie i pragnących dla cór swych wykształcenia wyższego, oto powody, które przynęciły Towarzystwo pedagogiczne do utworzenia zakładu pedagogicznego żeńskiego.

Statut odnośny Rada szkolna krajowa zatwierdziła, poruczając prof. wyższej szkoły realnej p. Między kierownictwo. Na razie istnieje będzie w następnym roku szkolnym pierwszy rok, w którym wykładają będą profesorowie szkół tutejszych przedmiotów w takim zakresie i w takiej liczbie godzin tygodniowo, jak w seminarjach rządowych.

Lokal na jedną klasę i kancelaryę już zamówiony w kamienicy Peitzera, przy ulicy Halickiej, tuż za probostwem łacińskim; — ławki i inne przybory konieczne także są przygotowane, — a termin do wpisu uczenia wkrótce będzie oznaczony i ogłoszony.

Ze względu na tę okoliczność, że lokal, usługa, opaki, środki naukowe, opłata profesorów i inne wydatki wyniosą miesięczną sumę 300 do 350 złr., oznaczono opłatę od jednej uczennicy na ośm złr. miesięcznie. Z czasem, gdy nowy zakład wzrośnie, gdy przy-

będą dalsze kursy nauki, dyrekcya opłatę zniży, a uboższe uczennice nawet zupełnie uwalniać będzie.

Wprawdzie nie będzie mógł ten nowy zakład wydawać świadectw z walorem publicznym, wszelako ułatwi przygotowanie się do egzaminu dojrzałości przy seminarjach rządowych, a z czasem, miejmy niepełną nadzieję, przemieni się w szkołę rządową i opatrzy Galicyę wschodnią w czwarte Seminarium żeńskie.

Byt zakładu jest na rok następny zapewniony, bo na zapytanie prywatne 25 uczenic już oświadczyło się z chęcią uczęszczania. Po ogłoszeniu wpisów liczba ta niezawodnie wzrośnie, bo nie tylko Stanisławów, ale także okolica przysporzy tej nowej użytecznej a nawet bardzo potrzebnej szkole znaczną liczbę uczenic.

Upraszamy Czytelników naszych o łaskawe rozpoznanie niniejszej wiadomości: *O utworzeniu prywatnego nauczycielskiego Seminarjum żeńskiego w Stanisławowie* i życzymy nowemu zakładowi naukowemu wzrostu, rozwoju i rozkwitu!!

O Żydach.

Na wiecu katolickim, odbytym w pierwszych dniach lipca r. b. w Krakowie, miał hr. Stanisław Tarnowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, znakomity wykład na temat: *Niebezpieczeństwo grożące kościołowi w kraju naszym*. Jeden ustęp wykładu poświęcił prelegent w sprawie żydowskiej. Organ liberałów niemieckich, a przeważnie liberałów żydowskich: *Neue freie Presse* zgorszył się niezmiernie poglądem krakowskiego profesora i w osobnym artykule wzywa Polaków, aby założyli protest przeciw wygłoszonemu w odczycie zapatrywaniom, inaczej bowiem zaliczeni zostaną w Europie do szeregu wsteczników. „*Dziennik Polski*” i „*Czas*” dali wiedeńskiemu organowi liberal-

nemu należyta odprawę, my zaś dla wyświecenia i zrozumienia tej polemiki zamieszczamy poniżej rzeczony ustęp, odnoszący się do żydów, w brzmieniu dosłownem:

„Jest jedno jeszcze niebezpieczeństwo zewnętrzne, bo nie z naszej krwi i natury pochodzi, ale i wewnętrzne, bo od wieków do nas przyrosłe. Jesteśmy tym na świecie krajem, który ma w sobie największą ludność żydowską. W naszym wieku i państwie, gdzie różnica wyznania nie pociąga za sobą różnicy praw obywatelskich, ta część ludności rośnie widocznie w zamożność, we wpływ, w przewagę. Dopomaga jej do tego wrodzona wieloraka zdolność, zapobiegliwość i oszczędność. Ale w tym naszym wieku, którego jedną z cech jest wszechstronna walka z chrześcijaństwem, lud ten, — niegdyś wybrany, a kiedyś do przebaczenia przeznaczony, — z natury rzeczy, samą logiką i koniecznością swojej wiary musi do walki należeć i w niej wiele znaczyć. W całej Europie też widzi się żydów we wszystkich anty-chrześcijańskich pismach, stowarzyszeniach, działaniach. U nas przez ich wielką liczbę, przez ciągłe i nieuniknione stosunki ze wszystkimi warstwami ludności, kwestya ta może być groźniejszą i trudniejszą, niż gdzie indziej.

Jak ją rozwiązać? Może wskaże i przyniesie czas. Dziś widzimy tylko i wiemy, jak rozwiązywać nie należy.

We Francji, w Niemczech, po części już nawet w Austrii, ludność, przestraszona bogactwem i wzmagającym się wpływem żydów, zaczyna ich mieć w nienawiści. Rzecz ciekawa, te same kraje i społeczeństwa, które pierwsze uwierzyły i ogłosiły, że wyznanie, że pojęcie stosunków człowieka do Boga nie stanowi między ludźmi różnicy żadnej; te, które pierwsze w życie wprowadziły tę zasadę, że prawu i państwu nie do Pana Boga, a Jemu nie do nich — te same, zaledwo wniosły między żydem a chrześcijaninem różnicę, opartą na wyznaniu, na wierze w Chry-

stusa Pana, uczuły żywo różnicę krwi i nie nawiści żyda, jako człowieka innego plemienia. Ma to już nawet swoją utartą nazwę: słyszy i czyta się wszędzie o antysemityzmie.

Ten jest zasadniczo zły, a praktycznie niebezpieczny. Zły, bo nie chrześcijański, niesprawiedliwy i niemilosierny. Nie godzi się bliźniego nienawidzić za to, że go Bóg stworzył tem, czem go stworzył, a czem innym, jak mnie. Niebezpieczny zaś w praktyce mógłby ten tak zwany antysemityzm być bardzo, bo nikt nigdy nie wie, i nieprzewidzi, gdzie się zatrzyma, dokąd dojdzie raz podlegnięta i rozkiełznana nienawiść jednej części ludności do drugiej. U nas zwłaszcza, gdzie żyd, rozrzucony po całej przestrzeni ziemi, zmieszany jest z ludnością wiejską, i jej nieraz ciężki, u nas to niebezpieczeństwo mogłoby być gorszem, niż gdzieindziej. Niech nas Bóg broni od antysemityzmu!

A więc cóż mamy robić? Dać się zagarnąć, pochłoniąć, materialnie wydziedziczyć, a moralnie i społecznie owładnąć? Jest to jedna z tych spraw, w których społeczeństwo samo sobie pomóc musi, samo tylko pomóc sobie może. Jakimi sposobami? Temi samymi uczciwymi, godziwymi, prawnymi, którymi już pomagać sobie zaczęło. Ograniczenie pijaństwa i lichwy wydało już widoczne, dotykalne dobre skutki. Chrześcijańskie sklepiki i spółki handlowe, choć tak młode, wydają je także. Jeżeli żyd zręcznie od nas i prędzej wyzyskał, nieraz na naszą szkodę, te ułatwienia jakie znalazł w dzisiejszych prawach, to prawa, te same prawa przysługują i nam; drogi te same stoją i nam otworem.

Zaczynamy na nie wchodzić przez sklepiki przez spółki handlowe, przez stowarzyszenia przemysłowe i rzemieślnicze; na tej drodze, prawda, że powolnej, ale pewnej i prostej, leży ta równowaga środków pieniężnych, której nam brak, to zdobycie przemysłu i handlu, któreśmy przed wiekami z rąk wypuścili.

Szkice z katorgi.

Skreślił Leon Ostiecki.

(Ciąg dalszy.)

Dał nam kawałek kitajki z surowego jedwabiu, mówiąc, że na widok jej każdy Tungur uczyni co kto zechce. Jakiś czas szanowaliśmy tę problematyczną świętość, lecz skoro raz jeden z kolegów mając dyżur nastawiania samowaru i nalewania herbaty a nie mając ściereczki do szklanek, obtarł je tą świętością i zmoczoną rzucił o ścianę chropatą tak, że się kitajka przyklepiła i wyschła do następnego użycia. Ten wynalazek wygodny służył nam do czasu zupełnego zniszczenia kitajki.

Spiewy odbywały się chórowe i solowe w różnych językach, a to nie tylko przy skrobaniu kartofli, ale na każde imieniny i uroczystości narodowe. Szczególnie te osta-

tnie obchodziliśmy za dnia w ogródku w którym każdy miał swoje miejsce na ławkach darniowych stanowiące zarazem wały naszej forteczki. Po zajęciu miejsca przez ogród wchodziło dwóch kolegów z samowarkami w asysteney muzyki z trąb brzoźowych i stawali pompatycznie nektar w nich zawarty na środkowym stoliku. Była to prosta śmierzdniecha wymierzona na porcję dla wszystkich a nkręta w samowarach, aby bezprawie ukryć. Wtedy następowały mowy poświęcone danej uroczystości — a po wypiciu gorzałki i przekąski z razowego chleba spiewy i muzyka — że nie była konieczne chińska, dowodzą częste spacery panien Keranów zwabionych spiewem po pod nasze więzienie, a my też przez szpary ostrokołu podziwiali je jak rażno konno harcowały.

Z tych to brzoźowych trąbek i instrumentów grzebiennych wzięła później w Aleksandrowsku początek nasza prawdziwa orkiestra, której mistrzem był kolega Siemiaszko a wyuczywszy niemiejących, dał im kawałek chleba z muzyki, jak wyszli, na posiłek.

Podczas naszej bytności w Akatui w pierwszym roku wyszło rozporządzenie cara Aleksandra II., że politycznym więźniom wolno jest chodzić we własnych ubraniach, posiadać książki, samowary, tytoń i wino a gotówkę wolno odbierać po 25 rubli miesięcznie. Ma się rozumieć że nie wielu było takich którzyby taką kwotę z kraju otrzymywać mogli, nawet i tacy, którzy majątki pozostawili, nie mogli sobie pozwolić na podobny zbytek. Nikt też nie korzystał z własnej garderoby a chociaż ją miał, wolał ją za drogie pieniądze sprzedać a chodził jak łuni w sierakach rządowych. Sieraki takie szyliśmy według własnej fantazyi albo marynarki albo czamarki, — za robotę zaś braliśmy od rządu gotówkę. Nasza Rzesza niemiecka t. j. pięciu mieszkających razem, jak już wyżej wspomnieliśmy, była bez grosza przy duszy, a tacy goli, że nie było co sprzedawać, bo wszelkie zasoby z kraju wywiezione pochłonęła przez rok cały odbyta droga pieszo po etapach i wśród tej wędrowki przez odbyte słabości tyfusowe. Nie było innej rady jak posił-

kować się kredytem na niezbędną herbatę i tytoń.

W końcu nadszedł kryzys naszych finansów, kasa odmówiła kredytu, nie było więc innej rady jak tylko korzystać z okazji poboru sukna i płótna, a wykroiwszy ze wzoru krajowej koszuli pierwszą koszulę nad spodziewanie dobrze uszyliśmy takową wyrabiając przy tem nici z wyporków płótna. Talent nasz podziwiali koledzy i na wysięgi dawali bieliznę do szycia do naszego magazynu. — Mnie w dodatku udało się wykonanie czapki zimowej z baranków czarnych. Przypadała ona do gustu kolegom, był więc drugi rodzaj zarobku. — W braku powyższych zajęć wykonywaliśmy papierosy do sklepiku naszego a od roboty braliśmy 8 kopiejek od setki. Papierosów przez nas wykonanych sprzedawano do 30.000 miesięcznie.

Inni koledzy, jak to mógł i do czego czuł zamiłowanie brali się do roboty. Panicze, którzy w kraju grali rolę pierwszych gogów, znakomite buty wyrabiali, nie mniej i medycy brali się do tego rzemiosła, widocznie z chęci

Ala prócz tego, co kiedyś zyskać można, jest to czego dziś nie utracić, co dziś zabezpieczyć trzeba — przewaga moralna i ziemia. Jedną z drugą bardzo połączona. Tu jest obowiązek katolickiego i polskiego sumienia, tu jest grzech przeciw jednemu i drugiemu. Tym grzechem — dziś niestety, częstym — jest oddawanie, sprzedawanie ziemi, a choćby tylko wypuszczenie jej w dzierzawę, w ręce niechrześcijańskie. Kłopotu można się przez to zbąć, można nawet zrobić dobry interes. Ale jakim kosztem i co się przy tym dobrym interesie traci, a przynajmniej naraża? Samą podstawę religijną i narodową przyszłości narodu!

Mniej tu winien choć i on także włościanin długami przyciśnięty, nie raz oszukany, nie wiedzący jak sobie radzić. Ale większy właściciel, ale szlachcic, z ojczyzną i swoim szlacheckim honorem na ustach, ten ma i grzech i wstyd większy. Wierc katolicki i z katolickiego i z polskiego sumienia i stanowiska, to powiedzieć, to potępić musi.

Ubożsi mają jeden zwyczaj, potrzebą nieraz wytłumaczony, ale zły i niebezpieczny, przyjmowania służby w domach, gdzie dla ich religijnego wyznania i obyczaju nie tylko względu nie ma, ale często jest zły przykład i niebezpieczeństwo. Wszyscy ubożsi i bogatsi, a znowu bogatszym wybaczyć to trudniej, — mamy ten zły zwyczaj, że w kupkach naszych dajemy pierwszeństwo żydom przed katolikami. Wielką a prawie niewyciężoną pokusą bywa tu taniść, niższa cena, a na to już sam kupujący poradzić nie może; — tu strona druga, chrześcijański kupiec lub rękodzielnik musi mu przyjść z pomocą i tę różnicę ceny, dla kupującego często zrobić mniejszą.

Wszystko to i godziwe i możliwe, od nas zależne środki obrony! A obrona potrzebna jest bardzo; bo jeżeli jej sobie rychło i energicznie nie damy, może być z nami źle pod niejednym względem. Powie kto może, że to środki małe i nie prędko pomogą? A czy mamy skuteczniejsze i prędsze? Tak małe, jak są, już sprowadziły pewną zmianę na lepsze: stałe użyte, rozpowszechnione, mogą sprowadzić ich więcej. Nie gardźmy małymi środkami, nieraz one duże skutki wydają, byle się nie lenić ich użyć. Żydzi sami mogą być nam przykładem: małymi środkami, z małych początków doszli do swego dzisiejszego bogactwa i znaczenia.

Tyle prof. Tarnowski o żydach orzekł. I mogący żydzi gniewać się za powyższe uwagi, tak bardzo umiarkowane, a trafne i uzasadnione? Nie wolno nam się bronić? Czyż mamy dziękować za to, że nas żydzi opanowują, pieniądze i ziemię zabierają, i zwolna przygotowują większą jeszcze ruinę? Dziękujemy pięknie za tytuł: narodu postępowego, jeżeli mamy go okupić własną ruiną materialną i moralną!

wprawienia swej ręki do operacji skóry jeśli nie ludzkiej, to przynajmniej cielejcej.

Jeden z moich kolegów, uznany już majstrem szewskim, wezwany został przez straż do brania miary (baryniom) paniom przybyłym ze wsi. Jakaż to radość była pana majstra skoro mógł biorąc miarę podziwiać zgrabne nóżki i... a że się znał na estetycznych kształtach ciała, nie mógł jakoś odrazu zdjąć miarę tylko ją powtarzał kilka razy. Zareczam, że biorąc takową nie obliczał zysków jakie mu z tego obstalunku przypaść mogły — ale bawiło go więcej towarzystwo pięknych pań, od widoku których już prawie odwył. Wykonał więc trzewiczki tak zgrabne, że owe panie uważały za obowiązek osobiście podziękować panu majstrowi za nie.

Były te panie wykształcone w instytucjach żeńskich w Petersburgu, rozmawiające płynnie po francusku, a że każdego Polaka miały za czwójkę wykształconego, obrały więc ten język za konwersacyjny między nami. Z powodu tego zwyczaju popisujące się językami, znalazł się raz nasz kolega w fatalnym po-

ODCZYT

W czasie uroczystego wieczoru ku czci śp. Lenartowicza,

wyłożony przez prof. P. Bryłę, w dzień jego pogrzebu w Krakowie.

„Nie trafniejszego w istocie nad wybór ten być nie mogło, nie też bardziej zasługującego na uznanie i wdzięczność, jak podjęcie się ze strony naszego czełgodnego poety tego owocnego niechybnie, lecz nie łatwego w gruncie i utrudzającego zadania. Kto miał sposobność i uciechę poznać bliżej Lenartowicza, ten przyzna, iż pomimo i wiek już nie młody i wątły organizm podlegający ciężkim nieraz cierpieniom i siły biedą narodową i własną, srogą w obczyźnie tęsknicie stargana, posiadał on dość talentu i rzetelną niepospolitej wiedzy, aby mógł z chlubą wywiązać się z obowiązku, choćby stałej na uniwersytecie katedry, ciągłego a pełnego kursu literatury słowiańskiej i polskiej. Skromny przedziwnie, a nieufny sobie gotując się ku zapowiedzianemu zadaniu temu, gromadził skrupulatnie materiały, odświeżał je w pamięci, gruntownie czyniąc studia. A przecie, chodząc tam nie o wykłady całkowite, stałe, ale o szczyt dorożny szereg odczytów w tak obszernym i bogatym przedmiocie. A rzecz ta, jeśli mniej może pracowita, żmudna, toć bardziej jeszcze powiekiem trudna, wymagająca więcej szczęśliwego instynktu, trafnego namysłu, natchnienia. Nie darmo stary Cicerone przeproszał przyjaciela swego, kiedy mu dłuższe przesyłał listy „dla braku czasu“ nie mogąc się zdobyć na treściwsze a krótsze...

Lenartowicz nasz stając w prelekcjach swych przed senatem akademickim Bolonii, licznym gronem młodzieży, wybraną publicznością włoską, nie miał ich za co przeproszać; owszem umiał ich nie tylko zająć najżywiej, korzystnie pouczyć, lecz niejednokrotnie, zapalić, zachęcić, zbierając hołdy entuzjastycznych okłasków i serdecznych, rzewnych owacyj. Lenartowicz nie dość, że zwyciężył trudności obcego języka i formy, celując poprawną i piękną włoszczyzną, lecz samą treścią odczytów swoich dowiódł niepospolitego talentu i jasnego obowiązku swego poczucia. Z bogatej, nieprzebranej, rzecz można, niwy piśmiennictwa polskiego i słowiańskiego umiał wybrać ciekawe a przednie postacie i utwory, postawić je w świetle barwnem i świeżem, jeśli nie wyczerpującem, to charakterystycznie ze względem słusznym i koniecznym na słuchaczy, oświeconych niechybnie, lecz powiedzmy szczerze, zbyt obcych i nieoswojonych z rzeczami słowiańszczyzny, ograniczających się zwykle na znajomości za ledwie imienia jej i kilku wydatniejszych wypadków, lub osobistości. Nie znużył się przeto, nie odstręczył zbyt szczerą erudycją, nagromadzeniem luźnych dat nazwisk, szczegółów, lecz owszem zajął najkorzystniej, oświecił, zapalił. Co więcej, sam z gruntu wierzący, religijny, prawdziwy poeta, pomny ideałów niebieskich, nie wahał się, stając przed młodzieżą, jeśli nie z przekonania może, to z fanfaronady bezbożną, po największej części i zmateralizowaną, głośno

żożeniu, skoro będąc u tych pań, przemówił do niego po francusku przypuszczając na pewniaka że potomek książęcego rodu, jakim ów kolega był, bezwarunkowo ten język znać musi. Nie chcąc dać złego wyobrażenia o swoim rodzie, a nie umiejąc ani słowa z obcych języków, powiedział tym paniom, że uczynił sobie votum, przekroczywszy granice Syberji nie mówić żadnym językiem, oprócz po rosyjsku i po polsku. Piękne panie wierzyć musiały prawdzie, dziwiąc się skromności księcia.

Prawdę powiedziawszy kolega książę M. jakkolwiek potomek znakomitej rodziny, znanej szczególnie w Wilnie w ostatnim dramacie, rozbioru naszego kraju, nie miał nic książęcego w sobie.

Rodzina podupała na majątku, nie mogła wybić się na stanowisko pierwszorzędne, pracując ciężko na zagonie, wyrzec się musiała światowej ogłady.

Kolega ten nie brzydząc się pracy, prawie ciągle pochylony nad żarzącymi się węglami lutował i majstrował naczynia blaszane, wy-

mówi o Bogu, moralności, zagadnieniach wyższych, nadprzyrodzonych ze strony ludzi i narodu, zbierając tu, jak i we wszystkim, głośny hołd pochwały i uwielbienia.

A jedyną nagrodą, boć innej nie odbierał, było współuczucie, jak sam w liście mówi — jakie tu mamy we Włoszech nie ograniczające się do jednego stronnictwa. Mazaniści starzy, ile razy schodziłem z katedry, ścisкали mi ręce i mówili: wracaj, wracaj do nas, jesteś potrzebny! Nadto na przedstawienie Uniwersytetu, król włoski, jak pisze w tymże liście, przesłał mi przez kanclerza państwa ozdoby orderu korony włoskiej, które, za co mi daje, nie wiem, boć ja nie Włochom służę, ale Polsce!

Wykłady te na uniwersytecie bolońskim wydał osobno drukiem, pracował też następnie i nad Bohd. Zaleskim i wydał wprawdzie nie wielką rozprawkę ale stanowiącą b. ważny przyczynek do biografii i charakterystyki poetycznej działalności natchnionego piewcy ukraińskiego. Nie wspominaliśmy tu i nie wspomniemy licznych dzieł poetycznych, bo któż z nas ich nie czytał, kto ich zacięciem ludowem, piękną formą, a serdecznym słowem się nie przejmował!

Pracował też i nad rzeźbą w ostatnich latach i wystawiał prace swoje w Towarzystwie sztuk pięknych w Krakowie, ale było to wszystko połączone z wysiłkiem zdrowia, czuł ciągły postęp swoich dolegliwości i już w r. 1886. myślał, że przyjdzie mu ten świat pozegnać. Prosił Boga tylko, byle bez wielkich cierpień. I śniły mu się różne krzyże — a jak krzyże, mówił, to krzyże doświadczenia i dlatego błagał Boga słowy: „Bijże Panie, bij, ale pozwól raz jeszcze do Krakowa powrócić.“

Ten Kraków, a w nim wszystkie nasze świętości narodowe, to jedyne jego pragnienie, marzenie lat ostatnich. „Gdybym ja tam mógł pojechać, ale daj pokój — bo zdzieciniałby dziad, gotów płakać ze złości, jak dziecko, że nie może.“

Piękne są cudze kraje
Lecz uchodźmy stąd,
Gdyż pociechę daje — tylko własny kął!
Oby raz jeszcze zobaczyć tę jasną!

A potem niechaj oczy mi zagasną,
Niech się burzliwe uspokoi łono,
I niech mię w skrzynkę położą zieloną.
Na sen mi wieczny dajcie jej obrazek
W te wyszłe ręce, martwe, nieruchome,
I zaśpiewajcie nuty mi znajome
I w martwe słuchy nakładźcie mi skazek
A potem niech już nad mą domowiną
Nieczułe gwiazdy błyszcą się i płyną.
Ja będę marzył w moim śnie wieczności
O jej wieczności, mękach i piękności. —

Z Ojczyzny obrazem chciał umierać, w niej swoje kości złożyć! Czyż nas to zastanawia?

Polakowi daj pół świata,
Daj mu skarby, złota bryłę,
To on jeszcze zakolęta,
O piędź ziemi — na mogiłę.

Kołał też i on na krótko przed tem, niż dzień 3-go lutego miał nam go wydrzeć na wieki. W dniu tym do księgi żałobnej zawierającej nazwiska mężów niezapomnianych nigdy zasługami około ojczyzny, przybyła karta nowa. Ze łąką w oku zapisywał na niej naród ukochane nazwisko wielkiego w skrom-

lewał pierścionki z roztopionej rdzy, będąc prawie zawsze osmolony i okopcony, tem mniej pozował na arystokratę. Lubiany więc był z swej prostoty a upamiętnił się u nas sławną wieczerzą zgotowaną przez siebie na dniu Wilji B. Narodzenia.

Pamiętam jak dzisiaj Gospodarz nasz podniósł głos z zapytaniem, jakiej sobie wieczery życzymy, czy z mięsem czy postnej? Przeważały głosy za postną, a kolega książę ofiarował się zgotować kluski na mleku i kartofle wypiekane. Zgoda ogólna nastąpiła na propozycję. Cały dzień nie nie jemy oprócz herbaty z chlebem i z namaszczeniem czekamy na wieczerzę. Nareszcie nadszedł pożądaný wieczór, pierwsze gwiazdy zeszyły, zgłodniały ogół krzyczy i woła jeść!

Występuje więc Gospodarz nasz i na miseczek pokazuje z kraju przysłany opłatek, wieszając ogółowi, ma się rozumieć powrotu do kraju, pierwszy z kolegów stojący obok gospodarza wziął miseczkę do ręki popatrzył na opłatek i z powinszowaniem oddał ją nie naruszając opłatek obok stojącemu. I tym

ności swojej i prostocie mazowieckiego lirnika, piewę Racławieckiego boju. (C. d. n.)

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** P. Hułobowicz, prowizoryczny nauczyciel przy tut. gimnazjum, mianowany stałym nauczycielem przeniesiony został do Krakowa a w jego miejsce przychodzi do gimn. Stanisławowskiego p. Tondera nauczyciel przy szkole realnej w Krakowie.

— **Dnia 11. bm. wieczorem** odbyło się w sali kasyna miejskiego towarzyskie zebranie członków „Sokoła“ stanisławowskiego celem uczczenia długoletnich zasług naczelnika druha H. Langhammera z okazji jego imienin. Po złożeniu życzeń solenizantowi wręczył mu druha prezes upominek od członków „Sokoła“ dziękując mu imieniem tychże za poświęcenie tak bezinteresowne a szczere — jakie od lat tyłu Towarzystwu niesie w ofierze. Przy toastach, które liczenie wznoszono, przemawiało wielu jeszcze druhów na temat solidarności sokolej i miłości wzajemnej zachęcając się nawzajem do pracy dla dobra „Sokoła“. Nastrój uroczystości był bez przerwy nader podniosłym i serdecznym — pozostawił też u wszystkich uczestników wrażenie niestarte.

— **Dnia 17. b. m. o godz. 7.** rano odbyło się w kolegiacie łacińskiej nabożeństwo żałobne za duszę śp. Agatona Gillera przy nader licznym współudziale publiczności — pomiędzy którą młodzież poci obojga przeważała. Ks. dr. Bandurski skreślił w krótkich lecz wymownych słowach zasługi i znaczenie śp. Gillera dla narodu polskiego a po nabożeństwie odspiewali zebrani „Boże coś Polskę“ i Chorał. Za inicjatywę młodzieży wyruszył z kościoła dość liczny orszak na miejsce wiecznego spoczynku śp. Agatona. Przed orszakiem niesiono wieniec z napisem: Od kobiet Polskich i drugi z napisem: Od młodzieży lwowskiej, której garstka umyślnie w celu wzięcia udziału w uroczystości żałobnej do Stanisławowa na ten dzień przybyła. Nad mogiłą śp. Gillera miał stosowną do chwili przemowę p. K. poczem odspiewawszy znów pieśni narodowe, uczestnicy się rozeszli.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała Rada m. Marjampola jednogłośnie w dniu 6-go b. m. p. Stanisławowi Brykozyskiemu, marszałkowi powiatu.

— **W sobotę** o godz. 7. wieczorem odbyło się Walne Zgromadzenie członków kasyna mieszczańskiego. Wydział zwołał zgromadzenie z tego powodu, że nikt z przedsięwzięcia nie podjął się budowy gmachu Kasynowego. Co się z tą budową ma stać, rozważy i uchwali Walne Zgromadzenie.

— **Zlot Sokolów polskich**, jak właśnie uterminowano, odbędzie się w roku przyszłym w dniach 29, 30 czerwca i 1. lipca. Ćwiczenia trwać mają dni trzy na olbrzymim boku przestrzeni 12.000 metrów kwadratowych, którą urządzi specjalnie dla Sokolów dyrektora powszechnej wystawy krajowej.

— **Pierwszy pociąg specjalnej linii kolejowej** prowadzącej od toru kolei czerniowieckiej puszczonej będzie prawdopodobnie w d. 15. sierpnia r. b. Wezoraj właśnie w obecności przedstawicieli dyrekcji kolei państwowej pp. nadiżyniera Wexa i inżyniera Motylewskiego nastąpiło ostateczne wytyczenie trasy. Budowę objął p. Lewiński.

— **Z wystawy krajowej.** Komitet powszechnej wystawy krajowej rozesłał następującą odezwę: Sekcja XXII. mająca przedstawić na Powszechnej Wystawie krajowej

sposobem opłatek cały obszedł wszystkich ręce a dzielić się nim nie można było, boby na widok wszystkim nie wystarczył. Był to więc opłatek na wzór moskiewskiego picia herbaty z przygladką t. j. że patrzy się na cukier, pijąc czystą herbatę, nie ruszając cukru.

Po tej uroczystości nastąpiła mała pauza, w której każdy wspomniawszy sobie kraj i swoich pociechu obcierał oczy zwilżone.

Nareszcie gospodarz zawołał donośnym głosem „po kolację“. Każdy spieszył z naszym swoim do kuchni a obdzielony przez kucharza powraca ze zdobyczą do sali. Skoro się już wszyscy zebrali, jakby na komendę wzięliśmy za łyżki a po spożyciu jej, ogólny okrzyk Kapucyn w mleku! ale jaki! że pomimo całodziennego głodu nikt nie kusił się spożyć drugą łyżkę.

we Lwowie w r. 1894 teatr i muzykę narodową, po dokładnym zbadaniu stosunków artystycznych przyszła do przekonania, że obydwa te działy sztuki wzbogaca nie mało Wystawę Powszechną, mimo że dla ważnych powodów, nie mogą stanowić odrębnej wystawy teatralno muzycznej. Działy te, reprezentowane w sposób okazowy, obejmą: 1) Instrumenta muzyczne, 2) Instrumenta ludowe, 3) Instrumenta dawne, 4) Zabytki pamiątkowe, 5) Rękopisy dawne i nowoczesne, 6) Wydawnictwa, 7) Szkolnictwo muzyczne, 8) Teatr. 9) Fotografie artystów w zbiorze jak najliczniejszym, przeznaczone do dekoracji sali. Nadto, projektowany jest dla ożywienia Wystawy, szereg koncertów poszczególnych Towarzystw, artystów i wirtuozów. Komitet zarządzający dokłada wszelkich starań, aby obydwa te działy, mimo, że pod względem rozmiarów zamknięte są w pewnych granicach, przedstawiły się jak najświetniej; usiłowania te jednakże choćby najgorętsze, nie będą uwieńczone pomyślnymi rezultatami, jeżeli komitet nie spotka się z gorliwą pomocą wszystkich naszych Towarzystw muzycznych i śpiewackich, kompozytorów, artystów wykonawców i dyrygentów, krytyków i literatów, muzyce swe pióro poświęcających, pedagogów muzycznych i przemysłowców, sporządzających instrumenty. W pierwszym więc rzędzie odnosi się komitet (Lwów, ulica Jagiełłowska 15) do wszystkich pracowników na polu sztuki, następnie zaś do wszystkich miłośników muzyki i teatru, tak liczących wśród społeczeństwa naszego z prośbą o gorliwe i energiczne wzięcie udziału w wystawie, licząc zaś na poczucie obywatelskiego obowiązku jak i na zamiłowanie sztuki pewnym jest, że zawód go nie spotka. We Lwowie dnia 6 lipca 1893. Dyrektor Wystawy: *Marchwiński*. Sekretarz Wystawy: *Jan Kazimierz Zielinski*. Przewodniczący Sekcji XXII: *Dr. Aleksander Tchoreznicki*. Referent Sekcji: *Stanisław Niewiadomski*.

— **Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych** wspólnie z kasami oszczędności (z kasą lwowską na czele) wystąpi na wystawie krajowej z oddzielnym pawilonem. W sprawie tej odbyło się d. 8 b. m. posiedzenie delegatów stowarzyszeń i kas oszczędności z całego kraju.

— **Niebezpieczeństwo cholery** codziennie się wzmagają, pojawiają się wypadki w północnych Węgrzech i w Siedmiogrodzie, a na rosyjskiem Podolu w okolicach Kamieńca ma cholera zabierać dużo ofiar. Dzienniki Lwowskie donoszą, że prezydent miasta zwołał wszystkie komisya choleryczne i polecił im przeprowadzić ponowną asanacyę miasta. Groźność przydałaby się także w Stanisławowie, ale Magistrat tutejszy o środkach obronnych nie myśli wcale. U nas wtedy dopiero coś zaczyna się robić, gdy nadejdzie huk z góry.

— **Sprowadzane dotąd z zagranicy** spotykane niemal na każdym kroku wagi i krzesła automatyczne ustąpią nareszcie wyrobom swojskim. P. Stankiewicz, ślusarz lwowski, obok innych wyrobów z dziedziny ślusarsstwa zamierza dać też na wystawę lwowską swoje wagi automatyczne do ważenia osób (ciężar ważącego się zostaje cyframi odbity i niezwłocznie wręczony) oraz krzesła automatyczne dla użytku publiczności otwierające się za wrzuceniem drobnej kwoty, znane już z wielkiej praktyczności na wielu zagranicznych wystawach. Ilość takich krzesła dochodziłaby do 2.000 sztuk.

— **Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w tutejszej czteroklasowej szkole im. kr. Zofii** odbyło się 14 b. m. przedpołudniem w obecności wielebnego ks. infułata Kerschki, ks. kanonika Szankowskiego, prezesa miasta dra Szydłowskiego i c. k. inspektora okręgowego p. Kosteckiego. Po modlitwie śpiewały dziewczątka i deklamowały ruskie i polskie wiersze, a te ostatnie przeważnie treści patriotycznej, były utworami Lenartowicza. — Deklamacye wypadły wszystkie dobrze, dziewczątka deklamowały z uczuciem i ze wzruszeniem, a szczególnie jedną z uczenice kl. III wygłosiła wyjątek z utworu: „Błogosławiona“. Na koniec, dziewczątka pożegnane serdecznie słowami kierowniczkii i obdarowane obrazkami przez wielebnego ks. infułata i obydwoh ks. katechetów, rozeszły się do domów, aby po trudach całorocznych odetchnąć i pokrzepić się do dalszej pracy. Przy tej sposobności licznie zgromadzona publiczność oglądała pracowite a starannie wykonane roboty, które wprowadziły do szumnej nazwy „wystawy robót“, prawa nie miały, ale były świadectwem moralnej a skutecznej pracy p. J. I. praktykantki przy tej szkole.

Kierownictwo szkoły dało dowód sumiennej, uczciwej pracy około młodego pokolenia, czy miasto, ojciec jego, dają dowód troskliwości o nią, to inna rzecz. Ciężar i zaducha nie do określenia, klasy po brzozi wypełnione, dzieci, nie mówiące już o nauczycielkach, męczarnie znoszą nieopisane. Wartałoby naszych ojców zamknąć tam razem z dziećmi bodaj na dzień, by na brali prze-

konania, jak to zdrowo i przyjemnie, a przede wszystkim tanim kosztem odbywa się w tej szkole łaźnią parową.

Niechcemy opisywać, że ta nowa szkoła wali się formalnie, od dołu ciągnie piwniczne zimno, u góry upał! Idealne stosunki!

— **Instalacya ks. Jakóba Kerschki**, protonotaryusza i prałata domowego Ojca św. na probostwie w Stanisławowie odbyła się z wielką uroczystością w niedzielę dnia 9. b. m. O godz. 10. przedpołudniem rozpoczął się, wśród nieprzeliczonych tłumów zgromadzonej publiczności pochód procesjonalny z probostwa do kościoła, przybranego zewnątrz w chorągwie barwy polskiej i papieskiej. U bramy kościelnej wręczono ks. infułatowi klucze kościelne, a w kościele powitał nowego proboszcza gorącą przemową ks. kanonik Korczyński z Wojniłowa, poczem ks. Kerschka odczytał mowę, w której jasno uwidatnił program swojej działalności na nowym urzędzie, zasadzający się na usilnem staraniu o dobro parafian i o zespolenie ich pod hasłem wzajemnej miłości chrześcijańskiej.

Następnie celebrował ks. infułat mszę pontyfikalną, podczas której ks. Szeligiewicz, proboszcz kałuski, wyłożył w swem kazaniu obowiązki parafian względem proboszcza. Po nabożeństwie odbył się obiad na probostwie, na który zostali zaproszeni reprezentanci wszystkich władz miejscowych. Liczba uczestników przechodziła sto osób. Podczas obiadu wnoszono liczne toasty wśród stosownych przemówień, na które gościnnie gospodarz prawie zawsze odpowiadał. Na podniesienie zastęguje toast wniesiony przez p. marszałka Bryczyńskiego za pomyślność nowego proboszcza i drugi wniesiony przez hr. Dzieduszyckiego za pomyślność parafian. Obiad przeciągnął się do późna — bo prawie do godziny 8. wieczorem.

— **Julian Myszkowski** dał w mieście naszym 3 przedstawienia, za które publiczność nasza znakomitemu artyście prawdziwie wdzięczną być powinna. Trupa jakkolwiek nieliczna, ale za to tak szczęśliwie dobrana, że wszystkie przedstawienia wypadły ku ogólnemu zadowoleniu Najwięcej oklasków zyskała panna Wiśniewska, która głosem wprawdzie nie nadzwyczajnym, ale nader miłym i precyzyjnym niezwykłą w samem wykonaniu w zupełności na nie zaszłyła. W p. Myszkowskim poznaliśmy artystę niecodziennej miary a inni jak panna Gajewska i pp. Zboński i Nowicki dostrajali się zupełnie do swego mistrza.

Zalujemy tylko że p. Myszkowski tak krótko zabawił w Stanisławowie, ale, jak się dowiadujemy ustąpić musiał miejsce kawalerowi Thornowi — który obecnie opisuje się swymi predestigatorskimi sztuczkami. Osobistość to znaczną, gdyż posiada ogromne mnóstwo (!) orderów i odznak honorowych (?) a nie zaszkodzi jej wcale nazwy wykpiętoś (według gazet lwowskich) i byłego kelnera, który ongiś jeszcze lepiej potrafił zmieniać talerze i brać „na piwo“ (!) Przecięż Lwówianie zachwycali się nim podczas całych 40 przedstawień (!!) Nie jesteście pewni, ale zda się nam, że publiczność stanisławowska tak długo chyba na kawał brać się nie da „panu kawalerowi“. Lecz o tem potem!

— **Śmierć od pioruna**. Podczas szalejącej w ubiegły wtorek burzy zabił piorun zatrudnionego w ogrodzie p. bar. Romaszka — sadownika, izraelitę M. Mendla Sachera. Drugi sadownik Feiwel Scher uległ ciężkiemu porażeniu.

— **Niewypłacalność**. Wiedeński Creditoren-Verein ogłasza niewypłacalność Mojżesza Eigenfelda w Stanisławowie.

— **Z upoważnienia Komitetu Powszechniej Wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894**, urządzić się mającej przyjmuje podpisany wszelkie zgłoszenia dotyczące takowej.

Mam zaszczyt upraszać przeto wszystkich szanownych Panów Wystawców, ażeby okazy, na Wystawę krajową przygotowane, zgłaszali w biurze Wydziału Rady powiatowej stanisławowskiej, które dla wygody pp. Wystawców na ten cel uprosiłem i z którym z tego powodu w tej sprawie najściślejszą relacyę utrzymuję. Stanisławów, dnia 14. lipca 1893. *Mieczysław Bryczyński*.

— **Podziękowanie**. Wydział bursy J. I. Kraszewskiego składa Wielmożnemu Panu dyr. Aksentowiczowi serdeczne podziękowanie za ofiarowane na rzecz tego zakładu 10 złr. Składa je zaś tem szerszej, że Czcigodny ofiarodawca od lat już wielu zakłada ten prawdziwą otaęca życzliwością.

— **Telegramy ekspedywane w Stanisławowie** o godzinie 11-tej rano — otrzymuje adresat we Lwowie o godz. 4-tej po południu!! Czyż nie prędzej zajędzie się zwykłym pocztą osobowym?

— **Stan wkładek Kasy Oszczędności m. Stanisławowa**, wynosił z dniem 31. maja 1893 u 6034 stron zlr. 1, 788.786 ct. 32 w miesiącu czerwcu 1893 włożyło; na dawne książeczki 286 stron, na nowe książeczki 130 stron, razem 416 stron 56,932 zlr.

43 ct., wyjęło zaś: częściowo 217 stron, zupełnie 109 stron, razem 326 st. 31.117 zlr. 25 ct, przybyło zatem zlr. 25.755 ct. 18. Stan wkładek z dniem 30. czerwca 1893 wynosi: u 6.105 stron zlr. 1,814.551 ct. 50, a z dolicznymi prowizjami nie podjętej i do kapitału dopisanej zlr. 33604 ct. 19. wynosi stan wkładek z dniem 30. czerwca 1893 — zlr. 1,848.145 ct. 69.

— **Do Szanownej Redakcyi „Gazety Stanisławowskiej“**. Wydział Sokola stanisławowskiego na posiedzeniu dnia 10. lipca b. m. uchwalił prosić Szanowną Redakcyę o umieszczenie w łamach szan. Pisma następującego komunikatu:

Z powodu artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Życie“ organu Młodzieży polskiej, krytykującego czynności Zarządu tut. Sokola, wysłał Wydział do Redakcyi tegoż czasopiśmie następującej treści pismo:

„Do szanownej Redakcyi czasopisma „Życie“ we Lwowie! Z powodu umieszczonego w Życiu artykułu krytykującego czynności Zarządu Sokola stanisławowskiego, upraszam uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania: Artykuł ten który na posiedzeniu Wydziału Sokola stanisławowskiego dnia 10. b. m. został w całej osnowie odczytany, jest w zupełności niezgodny z prawdą, zaczem Wydział Sokola nie wdaję się w szczegółowe sprostowanie kłamliwych zarzutów uchwalili jednomyślnie wyrazić szan. Redakcyi ubolewanie, z powodu, iż ta nie poinformowawszy się należyście, użyła piśmie gościńności korespondentowi, którego co najmniej niesumiennym nazwałby należało. Niniejsze pismo udziela się szanownej Redakcyi jako odpis uchwały Wydziału stanisławowskiego Sokola, z prośbą o umieszczenie. Z Wydziału Tow. gimn. Sokół w Stanisławowie dnia 15 lipca 1893. Prezes: Baranciewicz. Sekretarz (w zastępstwie) Wierzejski.

Wykonując uchwałę Wydziału, upraszam szan. Redakcyę Gazety Stanisławowskiej, o umieszczenie niniejszego pisma, w najbliższym numerze Gazety Stanisławowskiej.

Z Wydziału Tow. gim. „Sokół“ w Stanisławowie dnia 15 lipca 1893. Prezes Baranciewicz: Sekretarz (w zastępstwie) Wierzejski.

— **Towarzystwo kuśnierzy w Tyśmienicy**. Na dniu 22. czerwca br. odbyło się w Tyśmienicy walne zgromadzenie Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników, na którym uzupełniono Dyrekcyę, a mianowicie w miejsce p. K. Krasowskiego, który z godności dyrektora przewodniczącego jeszcze w styczniu br. zrezygnował, obrano adjunkta sądowego p. Ludwika Harasimowicza. Wyborowi temu tylko przyklasnąć można, jednakowoż pragnęlibyśmy, aby nowy dyrektor zajął się szerszer losem młodego Towarzystwa i pomógł mu nietylko dźwignąć nasz przemysł rodzinny, ale wywołał kilkadziesiąt białych murzynów z serdecznych uścisków braci moźszozowego wyznania, i dlatego pragnęlibyśmy, aby p. L. H. sprawami powierzonego sobie Towarzystwa kuśnierskiego zajął się lepiej i goręcej, aniżeli to czynił dotąd jako prezes kasy zaliczkowej „Wiara“ i jako radny miasta, a skoro tak będzie niewątpimy, że kuśnierski przemysł z Tyśmienicy reprezentowanym będzie na przyszłorocznej wystawie krajowej.

— **Do egzaminów wstępnych w tut. gimnazyum** zgłosiło się 114 uczniów z których przepadło 24. W szkole realnej zgłosiło się 32, z których stosunkowo znaczna liczba egzaminu nie złożyła bo 11.

— **Prawo sprzedaży soli** na Stanisławów, i Bednarów otrzymało, po pokonaniu wielu trudności, stawianych przeważnie przez matadorów izraelskiej ludności naszego miasta, powiatowe towarzystwo handlowe. Przebieg walki jaką Towarzystwo stoczyć musiało — zanim uzyskało dla siebie prawo sprzedaży soli — podamy w najbliższym numerze — po bliższym poinformowaniu się w Towarzystwie.

Na razie tylko nadmieniamy że życzący sobie z ramienia Towarzystwa handlowego utrzymywać filie sprzedaży soli w mieście i gminach do Stanisławowa i Bednarowa należących powinni niezwłocznie z głaszać się w tym celu w dyrekię Towarzystwa przy ul. Sapieżyńskiej l. 10. (gmach starostwa).

— „Gazety Urzędniczej“ Nr. 14 z dnia 15. lipca wyszedł i zawiera: Podpisujecie! — Korespondencya wiedeńska. — Ze sądu. — Administracya podatków stałych w Galicyi. — Awanse i systemizacya. — Interview. — Etymologia w krajowej Dyrekcyi Skarbu. — Zmiany w personalu Dyrekcyi skarbowych. — Wieden czy Galicya? — Techniki w służbie państwowej. — Z różnych dykasteryj. — Zapiski bieżące. — Ogłoszenia. — Fejleton: Z księgi doświadczeń. — W dodatku: Z higieny. — Kronika. — Z prowincji. — Kącik humorystyczny. — Powieść Zoli: Życzenie zmarłej, arkusz 10.

— **Podziękowanie**. Na dniu 29. czerwca b. r. otrzymał Zarząd szkoły w darze od p. Tadeusza Dempnika, nauczyciela ludowego w Stanisławowie, 23 książeczek stosownych

swą treścią do bibliotek szkolnych dla uczące się młodzieży. Za dar ten Zarząd szkoły wyraża ofiarodawcy w imieniu dziatwy szkolnej serdeczne „Bóg zapłać!“

Mateusz Koziak, nauczyciel kierujący w Jamnicy.

— **Jest nadzieja**, że część budowy kanalizacyi miasta rozpocznie się jeszcze tego roku. Na murach miasta rozlepiono licytacyę na budowę kanału wzdłuż ulicy Lipowej. Lepszy rydz, jak nie.

NADESLANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za dnej odpowiedzialności za nią na się nie bierze).

Do Szanownej Redakcyi

„Gazety Stanisławowskiej“ w miejsu.

Na podstawie §. 19. ustawy prasowej upraszam o sprostowanie umieszczonego w Nrze 23. z dnia 24. czerwca 1893 „Gazety Stanisławowskiej“ artykułu „Rozwój i postęp lichwiarstwa, pod protektoratem władzy i naczelnika gminy. Obraz fin de siècle“.

Nieprawdą jest, iżbym był właścicielem gorzelni, nieprawdą jest zatem, jakobym swą, lub czyjakolwiek wódkę węgskimi lub jakimi kolwiek masami swoim lub którymkolwiek właścicielom gardawał, nieprawdą też przeto jest, iżbym garnie wódki wartości 80 cnt. liczył na 1 zlr.

Również nie jest prawdą, iżby włościanin za każdych 10 cnt., czy to wódka, czy to gotówką pobranych, był obowiązany dostarczyć 1 dzień robocizny.

Nieprawdą jest, iżby każdy włościanin otrzymawszy mniej więcej około 10 złr. był obowiązany o własnym wkiecie 100 dni robocizny dostarczyć.

Nieprawdą jest, iżbym wartość niedostarczonych dni roboczych liczył po 50 cnt; nieprawdą zatem też jest, iżbym obliczał wartość resztujących 60 dni robocizny łącznie na 30 zł. choć włościanin tylko 10 złr. wódczanej czyli jakiej bądź zaliczki otrzymał i na to już 40 dni o własnym wkiecie pracował. Nieprawdą jest, iżby chłop zostawał po największej części (?) przez Sądy zasądzonym na dostarczenie resztujących 60 dni roboczych lub wartości 30 zlr. i na ponoszenie kosztów sądowych. Nieprawdą jest, jakoby dorazną egzekucyą zagnalony włościanin udawał się znowu do mnie na 10 centowy odrodek i przyjmował dalsze 10 centowe zaliczki na przyszły odrodek. Nieprawdą jest także, jakoby kilkuletnia robocizna obszarów dóbr Tyśmieniczany mnie ani centa nie kosztowała i iżby każdy włościanin pomimo dostarczonych już 60 dni roboczych z końcem każdego roku 3 krotnie więcej był dłużnym jak istotnie otrzymał.

Natomiast prawdą jest, że i w wypadkach w owym artykule poruszonych wypłaćłam włościanom zaliczkę najmniej po 20 cnt., przeciętnie zaś nawet i więcej, za dzień roboczy i to zawsze gotówką, nigdy zaś wódką. Zaznaczam, że ta cena jest zwyczajną i że także na dobrach, przez żydów nie zawiadywanych nie więcej a częstokroć i mniej aniżeli 20 cnt. za pracę 1-go dnia się płaci.

Prawdą jest dalej, że zapoznałem opieślanych włościan o dostarczanie nieuiszczonych dni roboczych i że na wypadek, jeśli robót nie dostarczą, żądałem przyznania mnie za każdy dzień kwotę 40-tu centów.

Żądanie to nie jest bynajmniej wygórowanem, gdyż przyznawanie wyższego wynagrodzenia za dzień roboczy aniżeli wynagrodzenie włościaninowi rzeczywiście wypłacone, przedstawia się jako jedyny i dla zapobieżenia przerwom w gospodarstwie wiejskiem konieczny środek do przynaglenia włościan do spełnienia przyjętego na się obowiązku.

Zresztą żądanie to jest bez wszelkiego znaczenia w obec uprawnienia c. k. Sądów do przyznawania wynagrodzenia wedle swego najswobodniejszego ocenienia.

W wypadkach poruszonych zaś Świątny c. k. Sąd powiatowy przyznał mnie tylko wynagrodzenie takie, jakie włościanom rzeczywiście zapłaciłem, a to w kwocie 24 cnt. za dzień.

Wobec powyższego stanu rzeczy o wyzyskiwaniu włościan z mej strony, lub o jakim może wpływie demoralizującym na nich i mo- wy być nie może.

Pozostawiam zatem ocenie P. T. Publiczności o ile wnioski wysnute w sprostowanym artykule na podstawie tak mylnych premis są uzasadnione.

To jednak dodać muszę iż faktem jest, iż włościanie robót swych nie dokonali, że zatem na razie ja jestem poszkodowanym, że dalej faktem jest, iż nie jestem magnatem, jak to podniesiono w sprostowanym artykule, że wreszcie nie ja to ani usłużny mnie niby naczelnik gminy, tworzymy kwestyę jaką polityczną, że nie nas więc z tej przyczyny zarzut wywołania dyskusi politycznej spotykać może.

Wyciąg z rozkładu jazdy

c. k. austriackich kolei państwowych

ważny od 1. maja 1893 r.

Przychodzą z				Odchodzą do			
rodzaj pociągu	czas śred. eur.	czas miejski	pora dnia	rodzaj pociągu	czas śred. eur.	czas miejski	pora dnia
osobowy	2-13	2-51	po poł.	osobowy	2-14	2-52	po poł.
pospiesz.	9-24	10-02	przed poł.	pospiesz.	6-10	6-48	wieczór
osobowy	6-55	7-33	wieczór	osobowy	7-57	8-35	rano
"	2-28	3-06	w nocy	"	2-29	3-07	w nocy
"	1-52	2-30	po poł.	pospiesz.	9-34	10-12	rano
pospiesz.	5-55	6-33	wieczór	osobowy	2-19	2-41	po poł.
osobowy	2-05	2-43	w nocy	"	7-13	7-51	wieczór
"	7-37	8-15	rano	"	2-48	3-26	w nocy
"	9-09	9-47	rano	"	8-11	8-49	rano
"	3-51	4-29	po poł.	"	6-20	6-58	wieczór
"	1-55	2-33	w nocy	"	2-39	3-17	w nocy
"	7-10	8-48	rano	"	9-45	10-23	rano
"	5-33	6-11	po poł.	"	7-25	8-03	wieczór
"	1-45	2-23	w nocy	"	3-03	3-41	w nocy

Między Krakowem a Czerniowcami, kursuje przy pociągu pospiesznym wóz sypialny.



Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność że przeniosłem swoją

CUKIERNIĘ

z wszelkim wymaganym komfortem rządzoną,
do domu WPni Gałkiewiczowej przy ul. Sobieskiego 1. 18.
i zaopatrzyłem takową w doborowy towar jak n. p.
cukry deserowe po 90 ct., (z pralinami po 1 złr.)
„Czekolada massowa”, pożywne biszkocty z mą-
ki sagowej i ryżowej dla dzieci i chorych
w paczkach po 50 sztuk za 1. złr. wraz z opakowaniem i t. d.
Zamówienia z prowincyi wykonywam starannie, szybko i ku ogólnemu
zadowoleniu.

Z poważaniem
J. ZBIEGIENI.

DRUKARNIA J. DANKIEWICZA

w STANISŁAWOWIE,
POSZUKUJE UCZNIA.

Powiatowe Towarzystwo handlowe

w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska 1. 10.

poleca swój

Bazar wyrobów krajowych

który utrzymuje na składzie w wielkim wyborze z pierwszych krajowych fabryk:

Zefiry, batysty, nicee, czysto niciane na letnie suknie damskie.
Płótna czysto lniane z Korczyzna i Krosna na ścierki, sienniki,
maglowniki i bieliznę,
Drelicy na liberye,
Bieliznę stołową i ręczniki tureckie do nacierania,
Koce, chodniki, dywany, kilimki,
Sukna letnie na ubrania męskie
Bundy męskie, rotundy damskie z wełny wielbłądziej,
Portjery bawełniane, niciane oraz z wełny harasowej,
Kołdry, kocyki na łóżka i nogi,
Dery na wózki i konie,
Chustki damskie z wełny owczej.
Wyroby powroźnicze z Radymna ect..

Wielki skład:

szkła serwisowego i aptecznego, wyrobów platerowanych wyrobów koszykarskich, kufrów podróży, koszowych mebli bambusowych, ogrodowych, na werandy, do gościnnych pokoi, zakładów kąpielowych; serdaków męskich, damskich i dziecinnych bez futra i z futrem, koronek, haftów, krawatów męskich, wyrobów majolikowych i terakotowych, rzeźby i naczynia kamiennego — po cenach bardzo niskich.

Dział wszelkich materiałów budowlanych

jakoto:

Wapna, cegły zwykłej i ogniotrwałej, krajowej i zagranicznej, gipsu, cementu, wapna hydraulicznego, dachówki falcowanej, papy dachowej, rur kamionkowych, kloacznych i okładzin gipsowych do tychże, kłosek, płyt izolacyjnych krajowych i zagranicznych, płyt chodnikowych trembowelskich, wyrobów betonowych, pieców kaflowych najnowszej konstrukcji, ścianek działowych do pokoi i t. d., i t. d.

Zamówienia przyjmuje się w każdym czasie i wykonywa dokładnie punktualnie.

!!Ceny zwalczają wszelką konkurencją!!

Panom P. T. kupcom oddaje się za stosowną umową towary wszelkiego rodzaju w sprzedaż komisową.

Bazar wyrobów krajowych

w Stanisławowie

posiada na składzie:

Antymolinę, najskuteczniejszy obecnie środek przeciwko molom.

Dentyne, wodę usuwającą ból zębów i utrzymującą czystość takowych.

Glicerynę,

Wodę atęską, usuwającą łupież z głowy i nadającą włosom piękny połysk.

Wodę do płam,

Farby wszelkiego rodzaju.

Masę do posadzki

„KORONA”

od Leopolda Lityńskiego

magistra farmacyi we Lwowie.

EXPRES

Maszynka do robienia masła

z nieszkodliwego metalu sporządzana

◀ w 15-tu minutach świeże masło ▶

N^o I. 5 Litrów objętości . . . złr. 8.—
" II. 10 " " " " " 11-50
" III. 20 " " " " " 18-50
" IV. 30 " " " " " 26.—
" V. 50 " " " " " 45.—

VIKTORYA

Szybkowarek patentowy

1 sztuka z przepisem użycia złr. 2

ENTREPRISE

Amerykańska maszynka do siekania mięsa i t. p.

!niezrównana szybkość!

N^o 1. sieka na 1 minucie 1/2 Kl. mięsa zł. 4.—
" 2. " " 1 " 1 1/2 " " " 4-80
" 3. " " 1 " 2 " " " 8.—
" 4. " " 1 " 3 " " " 11.—
" 5. " " 1 " 3 1/2 " " " 14-50

RAPSD

aparat patentowy do ściągania

piwa, wina i t. p. płynów

1 sztuka złr. 3

COLUMBIA

maszynka do robienia lodów

nadzwyczaj elegancko wykończona

na 4 osoby 3/4 litra złr. 6-50

" 8 osób 6/10 " " " " " 9-20

" 16 " 1 1/10 " " " " " 13.—

dostarcza z Wiednia

Albin Krajewski

Wiedeń IV. Wiedener Hauptstrasse 51.

Uwaga: Oprócz tu wymienionych, dostarcza wszystkiego czego kto tylko zażąda. — Farby, lakiery i wszelkie przybory lakiernicze i malarskie do każdego malowania zawsze na składzie.

Wyłączne cenniki na żądanie odwrotnie, gratis i franko.

Karol Hauswald

w Stanisławowie ul. Sapieżyńska,

PRACOWNIA I SKŁAD

WYROBÓW NOŻOWNICZYCH

poleca nadto towary stalowe wszelkiego rodzaju, narzędzia ogrodnicze i gospodarskie, maszyny do szycia najnowszych systemów w wielkim wyborze, jakoteż naczynia kuchenne,

Nadto na żądanie Szanownej P. T. Publiczności zaopatrzyłem mój handel w znaczny zapas gwoździ wszelkiego rodzaju, okucia do drzwi i okien i t. d. chcąc tem samem wygodzić Szan. Publiczności, która w sobotę artykułów tych nigdzie więcej nabyć nie może, a pozwalam sobie nadmienić, że sprzedaję je i w innych dniach w tygodniu. Co do cen i jakości zapewnić mogę sumiennie, że zwalczyć potrafię wszelką konkurencją.

Bazar wyrobów krajowych

w Stanisławowie

posiada znaczny zapas

klamer do pasów, szpinek do koszul i rozetek do czapek sokolich.

Klamry i szpinki

przewyższają jakością wszystkie dotychczas znane wyroby tego rodzaju,

gdyż są w ogniu lutowane i w ogniu srebrzone.

Ceny te same co dotychczasowe.

K. Hauswald
Stanisławów, ul. Gostawskiego
(Średnia) 1. 7.
SKŁAD I PRACOWNIA
WYROBÓW KOSZYKARSKICH
poleca:
Koszyki drewniane, palmarowe i ryżowe.
Meble z bambusa i trzciny, elegancje i trwałe.
Kosze do podróży. Stoły pod kwiaty bambusowe i malinowe, jakoteż:
WÓZKI DZIECIĘCE
własnego wyrobu
po cenach bardzo przystępnych.

POMIESZKANIA,

składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni, z 2 pokoi, przedpokoju i kuchni z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni lub z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni. W kamienicy nowo wybudowanej, urządzonej według wszelkich najnowszych wymogów natychmiast do wynajęcia. Wiadomość: ul. Wałowa 1. 6.